

# KURYER RZESZOWSKI

PREKUPA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 40 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 30 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Księgarni J. A. Polara (H. Czerny). — CENA OGŁOSZEŃ 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadpłatne“ po 10 ct. od wiersza. — Receptów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

## OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1. stycznia 1889 r. rozpoczyna się **słódmy rok wydawnictwa Kuryera Rzeszowskiego.**

Zapraszamy do przedpłaty, która wynosi:

rocznie :

dla miejscowych . . . 4 złr. 50 ct.  
dla zamiejscowych . . . 5 „ — „

kwartalnie :

dla miejscowych . . . 1 złr. 15 ct.  
dla zamiejscowych . . . 1 „ 30 „

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, satęgających z przedpłatą za kwartał bieżący, o rychłe nadesłanie takowej.

Rzeszów, 22. grudnia.

Pojutrze obchodzić będziemy uroczy dla każdego chrześciana dzień wigilii Bożego Narodzenia. Zwłaszcza u nas na ziemi polskiej uroczystość ta wiekami uświęconą, stała się jedną z najpiękniejszych, najmiłszych w całym roku. Jest to przedewszystkiem święto, które zbliża do wspólnego ogniska koła i kółka rodzinne; zbliża dlonie i serca bratnie, krzepi wiarę, miłość i nadzieję.

Zamięć się opłatkiem będą w dniu tym siwy dziadek lub ojciec i sędziwa babka lub matka przyciskać do piersi wnuki i dzieci, a te schylone u kolan ich przyniosą im w darze miłość i wdzięczność! Przy jaskrawem świetle „Bożego drzewka“ zabrzmi starodawna kołęda „W żłobie leży..“ i wszystkich serca, młodych i starych, możnych i prostaczków, żywszem zabiją tętnem, pójdą na chwilę w zapomnienie troski codienne i moralne cierpienia i bóle — choć na krótko zawita uśmiech wesela na ustach naszych i rozjaśni nam czoła!

Boć zaiste błogie w sercach uczucia musi budzić noc ta, pełna tajemnic, gdy przed dziewiętnastu wiekami narodził się Ten, przez którego zeszył na świat

miłość i zowawienie. Odtąd miały przysnąć kajdany niewoli a ludzie stać się mieli braćmi między sobą, dziećmi jednego Ojca w Niebiesiech! I rzeczywiście przez wieków dziewiętnaście kruszy ta miłość boska serca zatwardziało, rozrywa pęta, zwalcza barbarzyństwo, uszlachetnia i dźwiga ludzkość ze stanu zwierzęcości w sferę moralnego duchowego życia.

Potęgą miłości chrześcianańskiej poczyniła też istotnie wielkie zdobycze w zakresie rodzinnego i społecznego życia, lecz w politycznym życiu narodów, w międzynarodowych stosunkach niestety! nie zawładnęła dotąd światem i wiek nasz, chociaż się chlubi tak wielkim postępem w cywilizacji, na polu międzynarodowych stosunków kieruje się barbarzyńskimi, pogańskimi zasadami. W sferach politycznego życia tryumfuje dotąd siła przed prawem, mocniejszy gnębi słabszego, gwałci wolność przyrodzoną a nieraz pastwi się nad bliźnimi swymi w sposób zaiste dziki i nie-ludzki.

My zwłaszcza Polacy, niedaleko szukać potrzebujemy ilustracji jaskrawej do tego ciemnego obrazu! Zwróćmy tylko wzrok nasz na słupy graniczne, nad Wisłę, Dniepr i Wartę, a jakże smutny obraz zakrwawi serca nasze i lęz bólu

## WRÓŻBA.

(z NIEMIECKIEGO)

Przełożył P. KONRAD.

Zwolna przebrzmiały huczne dźwięki Beethovenowskiej kompozycji, lecz morze tonów falowało jeszcze jak podźwięk w duszach grających. Regina Engelhardt oparła się w krześle; opuściła cienie, białe palce na klawiszach i utkwiała swe jasno-niebieskie oczy w róty obok stojące, która zwracała pieczołowicie ku pięknej dziewczynie białe kwiaty, odwiecone złotym blaskiem wieczornego nieba. Maj był na ziemi, malował się on też na pogodnym obliczu Reginy, tak jak słodkie technienie lata unosi się nad światem do życia budzącymi się niwami. Jednak w jasnym błękitcie jej oczu panowała spokojna powaga, która tak harmonizowała z hojnymi złocistymi warkoczami i różowymi policzkami, jak bolesne przypomnienie ustąpięcej jesieni, z kwitnącą w naturze wiosną. Piękność, zdobiąca jej smukłą postać, nie była to piękność greckich marmurowych posągów, mniej smole doskonała pod

względem linii i kształtów, lecz więcej ożywiona i duchem przejęta. Teraz zwróciła piękną głowę ku swemu przybranemu bratu Leonardowi, który odszedłszy od fortepianu, wpatrywał się przez otwarte okno w gasnące światło zachodzącego słońca. Jeśli dziewczyna była wcieleniem powabnego spokoju, to on wydawał się obrazem wielkiej ruchliwości. Ciemny włos i ostre rysy przypominały jeszcze francuskich przodków, którzy się niegdyś schronili do Niemiec i drugą tu ojczyznę znaleźli, lecz wysoka, silna, męska postać z szerokimi barkami i tyłastymi rękami, świadczyła o pochodzeniu niemieckim. W jego ruchach i zachowaniu się panowała szlachetna duma, jakby nim kierowało to poczucie wolności i panowania nad swym losem. Przyjazny los i tyłsiwość ludzi doprowadziły go do tego, podczas gdy pierwszym dniom jego życia przyświecała ciemna gwiazda.

Podczas jednej z podróży do Anglii rozbił się okręt wiozący jego rodziców i oboje utonęli w morzu. Osieroczone dziecko i kupiec Engelhardt z żoną ocalali jedynie jakimś cudem boskim. Ich życie, by mieć ryan, dotychczas nie spełniało

się, Bóg obdarzył ich tylko córką Reginą, widzieli więc w tem palec Boży i wzięli sierotę za swe dziecko. Ale i Regina miała wkrótce osierociec, jej ukochany ojciec zginął przy jakimś wypadku kolejowym podczas jednej z częstych podróży, a dziewczę, Leonard i matka przenieśli się do pięknej posiadłości, którą nabył kupiec na krótko przedtem, przy upadku jakiegoś starego rodu szlacheckiego. Nie długo jednak cieszyli się tutaj tym cichym spokojem. Matka, od dawna wata i nerwowa, z wielkiej zgrzyoty po stracie męża, widywała we snach jego postać, która ją jutro trapiła, jutro przywoływała; wierzyła mocno w świat duchów i żyła więc w nim ni w ziemskim. Ustawiczne pobudzenie jej nader rozdrażnionego ducha zajęło i ciało i spowodowało gwałtowną nerwową gorączkę, z której już nie wyszła. Ta drażliwość umysłu i wiara w ślepe przeczaczenie, rządzące tyćmiem ludzkim, przeszło z niej na córkę, która często w marzeniach rozmawiała z duchem ukochanej matki. W ten sposób mogło to ukryte tyćie jej duszy rzucić lekki cień niezmiłkiej bóleci w jasny błękit jej oczu.

wywabi z oka! I tam u ognisk domowych zbiorą się bracia i siostry nasze, sły się pocieszyć w kole rodzinnem, ale tam przy uścisku dłoni zaskają piersi i ciężkie ku niebu wysła westchnienia, a na bladym licu nie zjawi się uśmiech wesoly, z czoła nie zejdzie chmura smutku. Ach! bo tam nad narodem polskim zaciężyła ręka zagłady i zniszczenia, tam powalona wolność, zdeptane prawa narodowe, sponiewierana wiara i język ojczowy, tam najpiękniejsze cnoty stałości w wierze, miłości ojczyzny i wolności napiętnowane są mianem zbrodni, wiodą do nędzy, na wygnanie lub do więzienia!

Straszny to obraz, tak straszny, że serce pęka z żalu na jego widok! A jednak bracia, czy mamy poddać się rozpacz i zwątpić w Opatrzność, czy mamy uwierzyć, że brutalna siła zwierzęca zapanuje nad potęgą słońca, nad boskiej idei potęgą? O nie! tak mało duszni nie będziemy. Zwróćmy się tylko wzrokiem wstecz w minione wieki, a wiara i nadzieja wstąpią w serca nasze. Czyliż boska idea chrześcijaństwa nie wyszła zwycięsko z zapasów krwawych z potężnym światem pogańskim?

Gdzie są cyrki, w których rzucano męczenników na pastwę lwom i tygrysom, gdzie łuki tryumfalne wazech potężnych Cezarów, prześladowców chrześcian, gdzie pochodnie Nerona? Z pod ziemi z katakomb wydobyci się chrześcijaństwo na światło słońca, usiadło na tronach, a krzyż, to godło hańby w świecie pogańskim; dziś godło tryumfu i zwycięstwa, wznosi błogie ramiona nad całym światem!

Co ludzkie runie — i w proch się rozleci,  
Co boskie przetrwa i na wieki świeci!

Więc łamiąc się oplatkiem w gronie rodzinnem, krzepmy się nadzieją, że w

końcu i dla narodu naszego zejdzie dzień jasny, — wierzymy w tryumf idei miłości i zwołajmy z wieszczeniem naszym Adamem:

Wnet przyną nieczule lody  
I przesydy światło ośmiące,  
Witaj jutrocnemu swobody,  
Za tobą zbawienia słońce!

## Na gwiazdkę!

Oto hasło pory zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Nie ma prawie dziennika, w którymby nie można wyczytać tych dwóch mile brzmiących wyrazów „Na gwiazdkę“. Spekulacja kupiecka i tę radosną chwilę gwiazdki umiała wyzyskać na swoją korzyść. Wystawy sklepowe pełne są nowości przeznaczonych na gwiazdkę. Ileż to między temi nowościami znajduje się nieistotnych czyli raczej niezastosowanych ani do wieku ani do wyobrażenia dzieci. Jedne z tych są bez gustu i smaku estetycznego, nie rozbudzają ani fantazy ani myślenia. A przecież jedyny cel tych zabawek jest pedagogiczny, i wszelkie zabawki, nie prowadzące do tego celu, powinny być zaniechane i usunięte.

Drugą rzeczą jest, żeby przy zakupnie nowości na gwiazdkę, czyto z bazaru zabawek dziecinnych, czy też ze składu pożytecznych i przyjemnych rozrywek umysłowych, zwracać uwagę na cenę towarów. Rzeczy zbyt drogie i kosztowne powinny być stanowczo zaniechane, a to z tego powodu, że dzieci nie znając wartości pieniędzy, najkosztowniejsze zabawki mają dzień jeden lub dwa, a potem psują i rzucają do kąta.

Właściwie mówiąc jest to winia fabryk i kupców, którzy w tym sporcie majątki chcą robić. Zaprowadzenie fabryk krajo-

wych może tę niewłaściwość usunąć. Szczęśliwi dzieci, które się mogą cieszyć podarkami na gwiazdkę. Ale, ale, ileż to jest takich dzieci, które rzeczywiście cieszą i radują się na gwiazdkę, ale nie mają nawet pojocia i wyobrażenia, co ta gwiazdka oznacza.

Ileż to jest takich dzieci, co się chowają bez znajomości Boga, bez religii; mają one gwiazdkę, ale nie wiedzą co takowa znaczy. Jak wszędzie tak i tutaj panuje naśladowanie głupoty. Wiemy wszyscy, że gwiazdka ta noworoczną przypomina nam tę radosną chwilę i nowinę, kiedy na tę ziemię wygnania, na tę dolinę łez i płaczu, zstąpiło z nieba zbawienie, kiedy nastąpiło zbliżenie się Stwórcy do stworzenia, i zbratanie się, kiedy słowo Boże przyjęło postać ludzką. W tym czasie zajaśniała światu gwiazda prawdziwa, gwiazda zbawienia. Ta gwiazda przyniosła światu oswobodzenie ducha, ideę wolności duchowej i fizycznej. Gwiazdka noworoczną stanowi nam zawsze wesole nowiny, ale czy dla wszystkich, to ważne pytanie? Czy rodacy nasi z pod zaboru pruskiego i Kongresówki mogą z taką radością oczekiwać gwiazdki noworocznej, jak my i nasze dzieci? Och, pewnie że nie. Dla nich nie zajaśniała jeszcze ta gwiazda oswobodzenia ducha — ale czas ma na wszystko czas.

Jeszcze jedna myśl nasuwa nam się na wspomnienie gwiazdki. Największą radość z gwiazdki mają małe dzieci, te niewinne aniółki w cielskiej powłoce, które na podobieństwo tych ślicznych gwiazdek niebieskich, co to tylko się pokażą na przestworzu niebios i zaraz znikają, — częstokroć gasną w samem zaraniu swego istnienia. Czy ale te wszystkie aniółki w ludzkim ciele mają swoje gwiazdki? czy nie ma setek dzieci, które bez ojca i matki żyją na tym świecie jako sieroty nie mające i nie znające swojej

— Leonardzie, rzekła teraz miękkiem, słodkim głosem — usiądź tu i zagrajmy jeszcze jeden kawałek, nim się ściemni.

Młodzieniec odwrócił się, oboje piękni patrzyli przez chwilę na siebie, potem błysło coś w oczach Leonarda, szybko przystąpił i uchwycił dziewczynę za rękę. Czuj, jak zadrżała pod jego uściskiem. Ona spuściła oczy ku ziemi. Wtedy lewą ręką podniósł jej brodę i patrzył w pełne oblicze. Musiała patrzeć na niego i śmiać się.

— Masz słusność Regino — rzekł drżącym od wzruszenia głosem — zagrajmy jeszcze kawałek nim się ściemni. Nie — ja chcę sam grać — chcę uderzać w struny twego serca i nastroić je do mego. Jak możemy wydobyc harmonię z martwego instrumentu, kiedy nam żyjącym jej brak? Nie mogę dłużej siedzieć przy tym boku, udając w klawisze, bo w mej duszy burza. Burza i spokój nie mogą spokojnie trwać przy sobie. Regino, czy możesz, tak jak ja?

Zdawało się, że tar zachodzącego słońca rżną ognisty odbłask na policzki dziewczęcia.

— Co chcesz przez to powiedzieć, Leonardzie!

— To, co wiesz od dawna, gdyż moja dusza zawsze dla ciebie otwarta. Kochasz mnie Regino?

— Jak mego jedynego, drogiego, nad wszystkim kochanego brata, wiesz o tem dobrze!

Chciała uwolnić swą rękę, lecz trzymał ją silnie.

— Nie więcej, Regino, nie więcej? Odpowiedz mi, szczęście mego życia zawisło od marnego słowa!

Piers jej falowała na kształt morza, na którego zwierciadlaną powierzchnię nagle burza spadnie.

— Może i więcej, wyszepnęła, może... Leonard schylił głowę i objął jej kolaną.

— Może oznacza nadzieje — daj mi pewność.

Przez długie lata, gdy był zdala od ciebie, na uniwersytecie, ciągle o tobie myślałem i wyglądałem tylko tej chwili, gdy przed tobą stanę i zapytam: „Regino, chcesz być moją na zawsze“.

— Ty gwałtowny konkurencie — odpowiedziała z łagodnym uśmiechem i polotyła swą białą ręką na jego ciemne włosy. Nie mogę Ci odpowiedzieć, przy-

najmniej — w tej chwili — tak prędko, pozwól mi się namyśleć przez noc, jutro otrzymasz odpowiedź. Wszystko to dla mnie tak nowe, niespodziane, że sama siebie nie mogę zrozumieć. Wydawałeś mi się zawsze bratem, zawsze byłeś przy mnie, a teraz naraz wszystko ma się zmienić. Byliśmy z sobą tak poufali, czy nowy stosunek nie oddali nas i nie uczyni obcymi? Lęk zbiera mnie na to pytanie. Nie ty, lecz przeznaczenie mego życia pyta mię w tej chwili: chcesz tę obrac drogę, czy tamtą? Nie wiem, na której drodze leży nasze szczęście.

— Pozwól szukać je i znaleźć! — zawołał porywczo Leonard, objął ręką delikatnie jej smukłą kibić i poprowadził do otwartego okna.

W milczeniu spoglądała z nim razem przez geste drzewa, otaczające stoczność pagórka, daleko w spokojny krajobraz. Czysta wieczorna rozpoznała swoje panowanie. Gdzienigdzie ukazywały się, strzeżone przez psy stada owiec. Do wsi zbliżało się wspaniałe bydlę z okazalymi rogami, wznosząc po drodze tumany kurzu. Leonard podniósł rękę i wskazał na pola, bujne łąki, odobione kwiatami, na które

gwiadził! Dzieci bogatych rodziców dostają na gwiazdkę często rzeczy sbytkowne służące do zabawki, a to biedactwo nie ma ani ciepłego ubrania, ani bucika, ani kaftanika, a czemby w czasie ostrej pory zimowej zgłodniałe ciało przyoblec.

Pięknym i chwalebnybmy czynem byłoby, gdyby samotne rodziny ofiarowały jako gwiazdkę dla biednych dzieci pewne datki na sprawienie ciepłej odzieży dla tych niewiniątek.

Pośrednictwem ofiaruje Administracya naszego piama.

## Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 23. grudnia.

\* Na pogrzeb s. p. Grocholskiego, który kosztem kraju odbył się dziś w Rożyskach, pojedechi z Rzeszowa jako delegaci Rady powiatowej pp.: Adam Jędrzejowicz, prezes, i Stanisław Jędrzejowicz.

\* Mianowania. „Związek Towarzystw zarobkowych“ we Lwowie zamianował pana Felicjana Skibińskiego z Rzeszowa, referentem przy patronacie.

\* Przeniesienia. Namieśnik przeniół konceplowego praktykanta Namieśnictwa, Adama Eugeniusza Lesz z czynąskiego z Drohobycza do Rzeszowa. — Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła Natana Goldhammera, asystenta pocztowego, z Drohobycza do Rzeszowa.

\* Przy wyborze uzupełniającym do Rady powiatowej z grupy większych posiadłości, wybrani zostali dnia 20. b. m. pp. Kazimierz Dołński z Mrowli i Ignacy Gumiński z Zalesia.

\* Dar papieża. Ojciec św. ofiarował cesarzowi austriacyemu, z okazji tegoż jubileuszu, wspaniały obraz mozaikowy, przedstawiający Przenajśw. Rodzinę.

\* Sejm zwołanym został na dzień 3. stycznia, jak ogłasza *Wiener Ztg.*

\* Z Rady miejskiej. Posiedzenie z dnia 18. b. m. odbyło się wobec 26 radnych pod przewodnictwem dra Zbyszewskiego. Po od-

czytaniu i przyjęciu protokołu przyjęto do wiadomości, że do spłaty poboru 40% dodatku do podatku konsumcyjnego przystąpił także Saul Sternschuss. Na wniosek radnego p. Arvysa uchwała Rada z powodu śmierci zasłużonego krajowi obywatela, K. Grocholskiego, wyrazić współczucie rodzinie zmarłego w drodze telegraficznej, przyczem pp. radni powstali z miejsc zamowanych i objaw żalu zapisano do protokołu.

Następnie z porządku dziennego rozdział remuneracyi pomiędzy urzędników i sługi miejskie. Sprawozdawca dr Fechtdegen stawia wniosek rozdzielenia jak po dawne lata remuneracyi a właściwie zapomóg, podnosząc, że personal Magistratu zasłużył na to tak dodatnią pracą jak i zachowaniem się.

Przeciw temu wnioskowi występuje radny p. Niemetz, uważając rozdział datków jako ubliżający stanowi urzędników, którzy chcą dopiąć celu, starają się w ciągu roku przypodobać wpływowym radnym, przez co wkłada się demoralizacya, motywując wniosek swój także i tem, że państwowi urzędnicy żadnych nie otrzymują noworocznych podarków.

Za wnioskiem przemawiali jeszcze pp.: K. Linowski, dr Segel i Schaitter, wskazując na to, że urzędnicy szczerze stósunkowo mają płace.

Sprawozdawca dr Fechtdegen w dłuższej replice wykazał bezpodstawność zarzutów radnego p. Niemetza. Udzielenie remuneracyi nie uwłacza stanowi urzędników, bo podobnie rozdziela je także koleja Karola Ludwika, która jest rozleglejszą instytucyą, a niedawno otrzymał dr Rieger tytułem remuneracyi 100.000 złr. od narodu czeskiego i to nie uwłaczało ani jego godności ani jego patryotyzmowi. Ze urzędnicy państwowi nie otrzymują podarków noworocznych, nie można się dziwić, bo stósunek urzędników państwa jest zupełnie inny jak urzędników miejskich, ci ostatni są zarzem współobywatelami miasta, które im szczerze daje utrzymanie, pracując oni zarzem jako urzędnicy i współobywatele. Ze starają się przypodobać swoim przełożonym a w szczególności burmistrzowi miasta, to można uważać za zasłotę, bo zaskarbia sobie względy tylko w ten sposób, jeśli wypełniają swe obowiązki. A że wypełniają je należyście to poświadczył pan burmistrz,

który ocenając ich pracę, prosi o remuneracyę dla nich.

Po tem przemówieniu wnioszek rad. Niemetza przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego, uzyskał jeden głos, a Rada prawie jednomyślnie uchwaliła rozdzielić kwotę 1000 złr. pomiędzy urzędników i sługi.

Następnie przyjęła Rada do związku gm. Rzeszowa p. Frydryka Gartnera za opłatą taksy 10 złr. i dobrowolnego datku dla ubogich 50 złr., p. Leizora Nuchema Silbera bez taksy, p. Marcinowi Gorajowi przyrzeczono przyjęcie, jeżeli uzyska obywatelstwo austriackie, p. Wilhelma Zangena przyjęto za opłatą taksy 10 złr. W końcu uchwalono udzielić wdrowie po stróżu szkolnym Annie Michniewiczowej jednorazową odprawę 25 złr.

\* W „Sokole“ odbędzie się w poniedziałek wspólny apłatek, na który wydział Towarzystwa wszystkich członków zaprasza.

\* Wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, urządzony przez tu-tejszą młodzież gimnazyalną, odbył się w gmachu zakładu szkolnego we śróde wieczorem w obecności grona nauczycielskiego i licznie zgromadzonej młodzieży szkolnej a nadto kilku poważnych osób z miasta, które ten wieczorek przybyciem swoim zaszczytliły. Uroczystość ta, jakkolwiek czysto-szkolna, ma w tym roku o tyle donioślejsze znaczenie, że była, dotąd przynajmniej, jedyną pamięci Mickiewicza w naszym mieście poświęconą. Po wspaniałym słowie prof. Winkowskiego i od-czytanie, w którym prelegent zaznajomiwszy młodzież z niektórymi szczegółami czteroletniego pobytu Mickiewicza na uniwersytecie w Wilnie, podniósł jako najważniejszy czynnik rozwoju jego talentu, wytrwałą i sumienną jego pracę około swego wykształcenia, i w gorących słowach wezwał zgromadzoną młodzież, by wstępując w ślady Adama gorliwie się zabrała do pracy i sumiennie spełniała swe obowiązki; nastąpiło wykonanie wyborowego i nader uroczajonego programu, obejmującego 11 numerów. Wykonanie to prawie wszędzie bez zarzutu, a w niektórych utworach granicząc z precyzją, dało chlubne świadectwo młodzieży szkolnej, że pojęła doniosłość i znaczenie tego rodzaju uroczystości, i że sobie zadada pracy, aby wieczorek wypadł godnie uwielbianego przez

zachodzące słońce rzucało swe ostatnie promienie i rzekł:

— Widzisz to wszystko i ociągasz się jeszcze z wyrzeczeniem słowa, które nas może uczynić właścicielami tego państwa. Tylko szczęśliwy człowiek może powiedzieć, że czuje i widzi piękność świata. Jesteśmy sierotami — oboje, Regino, czyż i szczęścia własnego mamy się pozbawić?

Regina zadrżała. Czy przetrzała ją ciemna chmura, która jako poprzedniczka nocy, ukazała się na widnokręgu?

— Spytam mej umarłej matki — wyszeptala, jutro rocznica jej śmierci. Ona okaże mi się w duchu, poradzi mi, pogłote i powie, czy to słuszne, bym tyle szczęścia od nieba żądała.

— Więc moja miłość jest twem szczęściem!? wykrzyknął radośnie Leonard i przycinał ją gwałtownie do piersi.

— Twoje szczęście jest mojem życiem, szeptała, razem z niem i ono zginie. Czuj nad twem życiem i szczęściem, niech będzie jedynym celem mojego.

Leonard nie mógł przez chwilę nie mówić, tylko jego wargi wypowiedziały głu-chsze słowa miłości na jej białem czole.

— Pytaj więc twej matki — rzekł w koń-

cu, wiem, co ci odpowie; będzie rozmawiać z twem sercem, a ja pocieszony poczekam do jutra. Regino, w tej chwili dałaś mi życie i ojczyznę. Dawniej widziałem szczęście, ukryte tylko w szerokim świecie. Chciałem podróżować po morzu, tak nieskończonem jak moja tęsknota, zwiedzać kraje i ludy, walczyć i szukać przygód; teraz rozwiłały się wszystkie te młodociane marzenia. Oto ta wesoła moja ojczyzna, moja wielka piękna ojczyzna. W twej miłości widzę ją. Co mi po ob-cym świecie! Tu tyś się urodziła, tu żyjesz ty. Kraj, którego najwięcej lubimy, słusznie powinien się nazywać naszą ojczyzną. Jakże możnaby kiedy skłonić się do opuszczenia go? Jedna tylko sroga przemoc wypędziłaby mnie stąd, a to, gdybym się musiał wyrzec ciebie, mojego szczęścia. Wtedy nie mógłbym już ustać na tej ziemi, po której ty stąpasz; musiałbym bezustannie i bez spokoju tułać się po przestronym labiryncie świata. O Regino, dręć na samą myśl o tem. Nie rób mię na wieki nieszczęśliwym!

— Zostaw mię teraz samą — wyrzekła, tak mi ciętko; i szczęście jest ciętarek dla tego, który nieprzyswycyzajony do

znoszenia go, a słowo „miłość“ tak wielkie, tak potężne. Chcę w samotności rozmyślać nad tem, co to znaczy kochać kogoś z całego serca.

Leonard schylił się i ucałował ją jeszcze raz.

— Jutro, jutro! zawołał odchodząc i zamknął drzwi bocznego pokoju.

Leonard nie potrzebował rozmyślać nad miłością — czuł jak mu ona krew wzburzała i pędziła go dla ochłody w las i pole. Wyszedł na podwórze, kazał konia osiodłać i w galopie zniknął w pomroku...

Niedługo i Regina wytrzymała w kominacie. Dla bijącego serca za wąską była pierś w dusznem powietrzu pokojowem. Od dawna już kochała go, ale nie rozumiała sama siebie, albo bała się przynależności do swego uczucia. Teraz jednak wzbierały jej miłości pragnęły myśli przy-bliżeniu jego wiernych oczu, jak falujące morze przy świetle księżycy, miłym, nocnym towarzyszu. Letał tam jeszcze na krześle wieniec, przeznaczony na grób matki. Zwykle zawsze sama osadabiała nim ulubioną mogiłę. Teraz przy swem szczęściu o mało, że nie zapominała. Jakże niewdzięczną była! Chciała go zanieść jeszcze pod-

nią wieszczą. To też burliwie okłaski kolegów po każdym numerze programu i widoczne zadowolenie osób starszych były dobrze zasłużoną koncertantów młodych nagrodą. Szczególnie jednak powodzeniem cieszyły się produkuje orkiestry, zwłaszcza „Wieniec polski“ Smutnego i produkuje chóru mieszanego, jak n. p. pieśń Schuberta „Życie cygańskie“. Solo na cytrze (serenada Schuberta) i na skrzypcach („Dudziarz“ Wieniawskiego), jak niemniej wygłoszenie utworów Mickiewicza, świadczyły o należytem zrozumieniu rzeczy, a „Marsha tryumfalnego“, wykonanego przez orkiestrę na zakończenie wieczorku, nie powstydziliby się pewno niejedna renomowana orkiestra.

\* Program zabaw karnawałowych w Towarzystwie kasynowym został już ułożonym. Na Sylwestra zapowiedziany jest reunion, w karnawale zaś odbędą się dwa bale i dwa reuniony w następującym porządku. Dnia 26. stycznia reunion, dnia 9. lutego bal, dnia 25. lutego reunion, wreszcie dnia 2. marca bal prawdopodobnie kostymowy. Do ściślejszego komitetu balowego wybrani zostali: dr Rodryk Als, przewodniczący, Czerny, Ferenz, Guckler, Krzyszkowski, Piela, Pierzchała, Stanisław, dr Ubersall i Zennemann.

Nadto są jeszcze w projekcie dwa bale, a mianowicie jeden na dochód Towarzystwa „Czerwonego krzyża“, drugi zaś na dochód budowy gmachu „Sokoła“.

W kasynie oficerniem tego roku zabaw nie będzie, chyba dopiero pod sam koniec karnawalu, a to z powodu, że przebudowanie sali, które właśnie jest w toku, nie tak prędko jeszcze będzie ukończono.

\* Podziękowanie. Dzierżawca propinacyi miejskiej p. Stynon Joachim Perlberger złożył dla ubogich miejscowych jednorazowy datek w kwocie 300 złr. do mojej dyspozycji, które na razie oddano po równej połowie funduszowi ubogich chrześcijan i izraelitów.

Za ten szczodry dar składam p. Perlbergerowi publiczne podziękowanie.

Rzeszów, dnia 14. grudnia 1888.

Dr Zbyzweński, burmistrz.

\* Listy noworoczne i godziny urzędowe przed świętami na pocztach. Począwszy od dnia 27. b. m. wolno będzie,

jak w zeszłych latach, nadawać listy noworoczne; pożądanymby jednak było, aby na listach tych dla adresatów miejscowych, wrzucanych do skrzynek listowych, na adresie był umieszczony napis: „List noworoczny“. Byłoby również do życzenia, aby w razie wysyłania więcej takich listów dla adresatów we Lwowie, takowe (naturalnie każdy zaopatrzone odpowiednią marką pocztową), były wkładane pod jedną opakę lub do jednej koperty, którą opaskę lub kopertę w dopisek: „Listy noworoczne“ zaopatrzyć należy. Listy te w czasie od 27. do 31. grudnia b. r. (będą zbierane, a 1. stycznia 1889 r. adresatom doręczane).

Zarazem podaje się do wiadomości, że d. 23. b. m. (w niedzielę) wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne we Lwowie i na prowincyi, jakoteż główna kasa pocztowa we Lwowie urzędować będą w tych samych godzinach jak w dniach powszednich.

\* Zamiast rozsyłania biletów noworocznych złożył w Administracyi Kurjera Rzeszowskiego p. dr Barzycki 5 złr. w Towarzystwo przyjaciół dzieci.

\* Ślizgawkę na stawie przy ulicy Krakowskiej urządziło Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Bilety abonamentowe dla obcych: pojedynczy 2 złr. 50 ct., familijny 4 złr., dla członków „Sokoła“: pojedynczy 2 złr., familijny 3 złr., dla pp. studentów po 2 złr., nabywać można w handlu p. St. Piona. — Ślizgawka otwarta jest codziennie od godziny 9. do 12. przed południem i od 1. do wieczora.

\* Datek. Zamiast wieńców pogrzebowych złożył w Administracyi Kurjera Rzeszowskiego p. Aleksander Rozejowski 1 złr. na fundusz budowy domu dla nieuleczalnych kalek.

\* Z kolei Karola Ludwika. Ceny kart abonamentowych w wszystkich liniach kolei Karola Ludwika pozostają na rok 1889 pod tymi samymi warunkami, jak w roku 1888, niezmienione. Blizsze szczegóły zamieszczone są w dodatku „IX. taryfy lokalno-osobowej kolei Karola Ludwika z d. 1. września 1876 r.

\* Woda studzienna w miastach i miasteczkach powiatu rzeszowskiego. Pod tym tytułem wydał tut. lekarz-powiatowy, dr Barzycki, broszurę, będącą wynikiem studyów

nad jakością składników wody ze studzien miasta i powiatu naszego.

Cenną tę pracę usilnie zalecamy wszystkim do przeczytania.

Dr Barzycki po przedsięwziętej analizie przyszedł do przekonania i z całą pewnością wnosi:

1) że 1/2 studzien miasta Rzeszowa zawiera wodę złą i niebezpieczną w razie wybuchu niektórych epidemij (tyfus, cholery, czerwonki);

2) że, z wyjątkiem kilku studzien, woda w studniach rzeszowskich zawiera obfite lub bardzo obfite chlorki (sodu). Pójdzie o okolicy Rzeszowa nie ma pokładów soli kuchennej, przeto chlorki te pochodzą z wydziału ludzkich, przeważnie z moczu, więc w razie epidemij i te studnie będą podejrzane;

3) że mieszkańcy miasta Rzeszowa skazani są na używanie bardzo złej wody, która właściwie jest moczem o rozmaitem rozcieńczeniu;

4) że to samo, co o Rzeszowie, powiedzieć można o innych miasteczkach rzeszowskiego powiatu, z wyjątkiem Strzyżowa, gdzie, oprócz dwóch studni, inne wydają dobrą wodę.

Następnie przytacza autor, że skoro stósunki te są tak smutne i jeśli zważymy, jak po trzebnyemu artykułem do życia jest woda, to staraniem powinno być nie tylko zwierzchności gmnych, ale i wszystkich bez wyjątku mieszkańców unikać picia wody, która w zwykłych stósunkach zdrowia jest obrzydliwym płynem, mogącym podczas epidemij stać się roznościcielem zarazy, a nadto starać się o dobrą, a przynajmniej o lepszą wodę do picia.

Woda zanieczyszczona istotami organicznymi zazwyczaj jest tak niesmaczną, że mieszkańcy, mając do wyboru większą liczbę studzien, sami unikać będą gorzej wody. Ważną tu jednak odgrywa rolę przyzwyczajenie się do picia złej wody; — osobom przywykłym do picia takiej wody, wydawać się będzie lepsza woda męta, miękka i niesmaczna, i ze zdziwieniem jakoteż z niedowierzaniem przyjmują wiadomość, że ich woda jako złą uznajemy. Obowiązkiem jest zatem, aby dbać o zdrowie mieszkańców zwierzchności gminy, zarządzając od czasu do czasu rozbiór wód studziennych, osobiście wskazanem to jest przy sporadycznym lub

czas nocy majowej i nasycić wzburzoną pierś niebiańską wonnością. Tak, na grobie chciała spytać ducha matki, czy ma uczynić tak ważny krok i czy ma być szczęśliwą.

Z pewnością dusza jej matki stała się czystym aniołem, który tam w górze u tronu Boga prosił o szczęście dla swego dziecka. Od niej ono pochodziło; chciała więc podziękować niemie, dalekiej duszy. Toż wzięła wieniec i wyszła. Szła wśród gęstej alei ze starych lip, w której zwolna na wschodzący księżyc rzucać czarowne światło. Po kwadransie skrzyła na bok; stąd prowadziło kilka bocznych dróg, jedna do niedalekiej Dąbrowy, druga do schłodnej wioski, wśród gęstych drzew położonej.

Tut przy wejściu do wioski był na uboczu na małej wyniosłości cichy, skromny cmentarz, otoczony grubym murem. Regina weszła przez otwartą bramę i zawiesiwszy wieniec na białym, marmurowym krzyżu, uklękła na grobie matki. W milczeniu przypatrywało się jej jasne, wiosenne niebo swymi gwiazdzistymi oczyszcz. Na niebie nad jej głową świeciła Wenus, oblatująca niebo, jak błyszcząca

topaz, pochłaniając swe błękitne światło, aby je znów rozpromieniać w jasnożółtych błyskach. Modliła się cicho i długo. Myśli jej były skierowane tylko na ukochaną matkę, którą w marzeniach ducha widziała powstającą przed sobą. Właściwie nie powstawała ona, lecz zwolna zstapywała z nieba, w długiej, białej szacie, sięgającej w kształcie falującego strumienia światła aż do gwiazd. Ale nie uśmiechała się przyjaźnie do swej córki, oblicze jej było blade, bez wyrazu, spojrzenie oczu nieruchome. Regina przeraziła się tym płodem swej podnieconej wyobraźni.

— Matko — powiedz mi, co mam robić? czy to jest twoją wolą, czy będzie to twojem i mojem szczęściem?

Wtedy postać podniosła przeźroczysty palec do ust, jakby chciała powiedzieć: Nie mogę mówić i nie wiem nic, co nas obchodzi szczęście ziemskie! — i rozplynęła się w jasnym blasku gwiazd.

Przestraszona marą swych podrażnionych zmysłów, Regina wydała głośny okrzyk, objęła rękami krzyż i przyłożyła palające czoło do zimnego marmuru. Wtem poruszyło się coś opodal przy murze cmen-

tarnym. Z przestrachem obejrzała się. Jakaś zgięta postać przesuwiała się w ciemniu i zbliżała się ku niej. Chciała wstać i uciec lecz nogi wypowiedziały jej służbę. Teraz poznała nadchodzącą. Była to stara cyganka, która wraz z kocującymi ziomkami swymi po okolicy się włóczyła. Widziała ją już po obiedzie, gdy ją służący wypędzał z podwórza zamkowego, gdyż zebrała i sztuczki jakieś chciała pokazywać. Regina wyglądała właśnie wtedy przez okno i zauważyła, jak stara kłnąc oddalała się stamtąd. Zganiła wprawdzie służącemu brak serca, lecz cyganka już tego nie słyszała. Przez chwilę zdjęła Reginę jakby bojaźnią, pozostawiana sam na sam ze starą na tem miejscu śmierci. Lecz czegoż się miała obawiać silna, zwinną dziewczyna wobec ułomnej, łachmanami okrytej kobiety?

— Zbliźcie się — rzekła z nagłem postanowieniem, dostaniecie datek. Nie z mojej winy stała się wam dziś krzywda.

Stara przysunęła się blisko i pokornie zgięta, wyciągnęła rękę. Regina wyjęła saskiewkę i dała jej jedną monetę. Równocześnie jednak suche, kościste palce kobiety chwyciły jej miłą pulchną rękę

epidemicznem występowaniu tyfusu brzusznego, cholery lub czarwonki; aby ogłosiła miaręktem rezultat badania i pouczyła o szkodliwych skutkach, jakie dla zdrowia wynikają z użycia złej wody. Gdyby kilkakrotnie badania wykazały, że woda w tej lub owej studni wykazuje stale amoniak, kwas szotawy lub szotowy, należałoby taką zamknąć a nawet zasypać, jeśli tego dopuszczają względy na potrzebę wody w wypadku pożaru.

Wliczając środki zmierzające do poprawy złej wody w studniach naszych przytacza autor kilka cennych uwag:

W rzeszowskiej gminnej komisji zdrowia poruszałem kilka razy sposób przepłukiwania Mikołki za pomocą wody, którą w odpowiedniej ilości otrzymano, można, gdyby na tym potoku w okolicy Krakowskiej ulicy zbudowano zastawę dla powstrzymania biegu wody. Wprawdzie potok ten tylko podczas deszczów dostarczałby pożądaną ilość wody, — zawsze jednak dostateczną, aby przez otwarcie zapory przepuścić silny prąd wody, który od czasu do czasu uniośł z sobą te mnogie nieczystości, rażące wzrok i powonienie, a zatrzymujące wodę studzien rzeszowskich. Bez takiej zastawy odrobina wody płynącej w porze dżdżystej Mikołki nie ma siły, aby zabrać do Wisłoka te masy kanałowe, skazane na gnicie i wsiąkanie w ziemię. Dlaczego nie wyznaczyć warunków, jeśli niewielkim kosztem można je użyć dla poprawienia stóśunków zdrowia?

Sposoby poprawienia wody studziennej wtedy dopiero skutek odniosą, jeśli wszyscy mieszkańcy uznają potrzebą lepszej wody, — gdy wszyscy wytrwale przestrzegają będą wykonania przepisów, zmierzających do utrzymania wzorowej czystości w miastach, bo tylko taka czystość oddziała na polepszenie wody. Bez poparcia mieszkańców, najlepsze chęci i zarządzenia władzy gminnej rozbić się muszą o lekceważenie, obojętność i niechlujstwo jednostek, a pieniądze, wydane przez gminę celem poprawy wody, będzie napróżno wyrzuconym groszem.

Znając stóśunki, nie łudzimy się nadzieją, aby mieszkańcy miast połączyli swoje usiłowanie z zabiegami władzy gminnej ku temu samemu celowi. W miastach i miasteczkach,

gdzie większość hołduje zabobonom, chajderom i niechlujstwu, nie praktyk spодiewać się można czystości i dobrej wody. W takich warunkach jeden lub drugi z wyżej podanych sposobów przyczyni się niezawodnie do zmniejszenia, a może i do uchylenia niebezpieczeństwa, aby choroby zakaźne nie szerzyły się za pośrednictwem złej wody, — ale mimo to kwestya uzyskania dobrej wody nie będzie rozstrzygnięta.

Wreszcie wyraża autor życzenie, aby reprezentacja gminy naszej sprawę wodociągów wzięła pod swoją światłą rozagę, aby ją wszechstronnie wystudowała, a do wielkiego dzieła przystąpiła, gdy wszystkie warunki na to zezwola.

\* **Pugilares**, znalezione podczas ostatniego koncertu spacerowego w sali hotelu „Luftmaszyna“, a zawierający kwotę 64 ct., odebrać może właściciel w księgarni Pełtra, gdzie takowy złożono.

\* **Prezesem Koła polskiego** wybrany p. Jaworski, reprezentant konserwatystów, a wiceprezesem dr Czarkowski, członek mniejszości Kofa. Ostatni ten wybór jest widocznym ustępstwem ze strony partii krakowskiej.

\* **Wypadek**. Pan Edward Jędrzejowicz z Białej, poseł na Sejm krajowy i były marszałek Rady powiatowej rzeszowskiej, idąc onegdaj do myny, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

† **Józef Próchniewicz**, starszy komisarz straży skarbowej, zmarł 11. b. m. w Kolbuszowej w 57 roku życia.

\* **W Tyczynie** danem będzie w niedzielę 30. b. m. przedstawienie amatorskie na dochód biblioteki kasynowej.

\* **Nowe księgi gruntowe** założone zostały dla gminy Patragowa, w sądzie powiatowym w Ropczycach.

\* **Propinacya** jakoś nie idzie gładko, bo większość Kofa polskiego — zresztą we wszystkim posłuszna rządowi — na tym drażliwym punkcie szynkarzom postawiła się opornie (!). W ostatnich dniach dowiedziano się, że rząd tegorocznej uchwały Sejmu galicyjskiego w sprawie propinacyi, a mianowicie uchwały wręczającej miliona wódczanego do funduszu krajowego propinacyjnego, nie chce przedłożyć cesarzowi do sankcyi.

Rząd bowiem obstaje przy tem, żeby Sejm sprawę wykupu propinacyi zupełnie zwałwif. Również jest rząd nieprzychylny projektowi Wydziału kraj., żeby przy wykupie propinacyi krajowi pozostawić wolność popierania opłat szynkarzów także po roku 1910.

Z tego powodu panuje w Kofie polkiem, a szczególnie między właścicielami większych posiadłości wielkie rozdrażnienie i postanowiono wysłać deputację do ministerstwa z żądaniem sankcyonowania powyższej uchwały sejmowej i z oświadczeniem, że jeżeliby rząd nie pozwolił na pobieranie opłat szynkarzów po r. 1910, nie będzie w Sejmie większości dla sprawy wykupu propinacyi.

Jak widzimy, opozycja dość stanowcza. Szkoda, że na tyle energii nie umiano aby zdobyć przy wielu innych, niemniej ważnych sprawach.

\* **Fraenkel**, właściciel oślawionej fabryki obuwia z Mödling, którego sklep w Krakowie doszczętnie zburzono, — przybył oświadczyć do Krakowa i przywiózł ze sobą nowy zapas obuwia. Chciał on tymczasem urządzić skład swego towaru w hotelu, ale żaden z właścicieli hotelów nie zgodził się na odnajęcie mu lokalu. Musi więc czekać, aż napowrót będzie zrestaurowany sklep dawny przy ulicy Grodzkiej.

Skutkiem otwarcia sklepu z obuwem Fraenkle we Lwowie, dwustu czeladników szwskich — jak wiadomo — znalazło się bez za robku. Ołd Frankel zawiadomił policję tamtejszą, iż 50 owych robotników przyjeżdża do swej fabryki w Mödling. Wspaniałomyślność, zakrawająca na drwinę!

Z nowym rokiem tenże Fraenkel otwiera sklep w Przemyślu. Jeżeli tak pójdzie dalej, gotów p. Fraenkel objąć monopol wyrobów szwskich w całej Galicyi, a szewcy nasi przeniosą się chyba gromadnie do jego fabryki w Möding.

\* **W Czernichowie** pod Krakowem zostały niesnaski pomiędzy uczniami tamtejszej szkoły agronomicznej a ich profesorami. Powodem miało być rozgorzczenie uczniów na miejscowego katechetę. Z nieporozumień przyszło do bójki; studenci powybijali szyby w oknach pomieszczeń profesorów, a nawet znieważyli kilku. Wydalono z zakładu kilkuset studentów i na razie zajęcie zażegnano.

Wzdrygnęła się i chciała się uwolnić, lecz stara jeszcze silnie zacisnęła ją palcami.  
— Paniątka ma łagodne, dobre serce, rzekła, a i rękę bardzo piękną, o piękną rękę.

— Zostawcie ją, co ona was obchodzi?

— Co ona mnie obchodzi? — odpowiedziała cyganka z napół ukrytym śmiechem — mnie właściciel nic nie obchodzi, ale paniętkę powinna obchodzić.

I przypatrywała się rękę, na którą padało blade światło, odwróciła ją i ogładła dłoń. Regina nie śmiała włożyć jej odciągać; przypomniała sobie, że cyganie często umięją z ręki wróżyć o losie człowieka.

— Dlaczego? Nie rozumiem was — rzekła tępim wzruszeniem.

— Ponieważ na ręce paniętki tak jasno wypisany wasz los, jak rzadko: na której ludzkiej ręce.

— Czy rozumiecie się rzeczywiście na przyszłości?

— Tak jest, widzę je jasno u każdego człowieka, tylko u siebie nie.

— A co tu widzicie?

Pełna zmarszczeń, śniada twarz cyganiki zadrgała, gdy jej oczy bliżej się przy-

patrzyły gałzkom delikatnych, błękitnych żyłek na białej dłoni.

— Nie mogę wam tego powiedzieć piękna paniętko.

— Dlaczego nie? — Ach! zapomniałam, odpowiedziała Regina, sięgnęła na nowo do sakiewki i dała kobiecie większą monetę. Ta schowała ją nie mówiąc ani słowa.

— Ale mimo to nie mogę powiedzieć.

— Chcę koniecznie wiedzieć, musicie mi to wyjawić, bardzo to dla mnie ważne, dziś właśnie w przyszłość mam spojrzeć.

Cyganka milczała i powoli opuściła rękę Reginy.

— Nie — rzekła, lepiej gdy się nie dowiecie. To was unieszczęśliwi — dlaczego? pragniecie tego przed czasem?

— Regina trzęsła się na całym ciele, drżąca ręka podała wróźbiarce swą sakiewkę.

— To macie, weźcie wszystko, co mam przy sobie, ale mi powiedzcie, jestem gotową uiszczać najgorzej rzeczy.

— Więc dobrze — odrzekła swolna obca; chcecie tego. Co wyczytała w waszej ręce jest krótkie i straszne: „Będziecie winną śmierci tego, którego kochacie“.

Z bolesnym okrzykiem Regina przycisnęła rękę do pierśi. Serce jej ścisnęło się, gwiazdy i księżyc wirowały przed oczyma i niknęły w ciemność, oczy zawarły się i bezwładnie zsunęła się na ziemię. Gdy po krótkiej chwili ocknęła się, cyganki już nie było. Wiedziała jednak, że to nie był sen. Straszne słowo utkwiło jej w duszy. Chwiejąc podniosła się i bardzo błada i jakby bez zmysłów wracała do zamku. Los sam dał jej odpowiedź; matka mogła z przestroją zesać na jej drogę cyganke, aby jej obwieściła to, czego sama nie mogła wypowiedzieć. Miała zostać morderczynią Leonarda, jej miłość śmiercią dla niego, on miał umrzeć dla jej szczęścia, aby na krótki czas była szczęśliwą. Nie, nigdy. Byłoby to samobójstwem, nie miłością!

Czyż miłość jest zyciem i szczęściem? mówiła sama do siebie. Nie, prawdziwą miłość jest boleścią i cierpieniem. A ona kochała go prawdziwie. Musiała mu odmówić. Na tę myśl drętwiała cała. Co mu więc powie, jutro, jutro? O, jakże inaczej to sobie wyobrażała! A nigdy nie miał się dowiedzieć o przyczynie. Lękowałyby wtedy swe życie dla jej miłości.

\* Między Wiedniem a Pragą zaczęło budować linię telefonów.

\* Sprawa kukizowska. Przycięła cokolwiek tyle głośna sprawa kukizowska stała się znów przedmiotem rozmów publicznych.

Onegdziej nocy pochwycono w kościele kukizowskim na gorącym uczynku świętokradztwa chłopca nazwiskiem Gnot, który w śledztwie wypowiadał szczegóły niezwykłe zaciekawiające.

Według opowiadania Gnota udało mu się w nocy z d. 29. na 30. lipca b. r. (czas w którym popełniłą zostaje zbrodnia), podслушать i podpatrzeć następnie dwóch ludzi, którzy umawiali się jak mają wykonać zamach na ks. Tchórznickiego.

Po ościąganiu się jednego z owych indywiduów i po wypiciu wódki w karczmie dla dodania sobie odwagi, złożyłcy owi wedle opowiadania Gnota, weszli do domu zamieszkałego przez ks. Tchórznickiego. Wkrótce potem ujrzał ich Gnot, wychodzących z tamąd i niosących zrabowane suknie. Wówczas spostrzegł oni Gnota, a widząc, iż śledził ich kroki mieli obietnicą ofiarowania mu części pieniędzy i groźbą zabicia wymóżyć na nim przyrzeczenie milczenia.

Mimo, iż za wykrycie zbrodniarzy lwowski trybunał karzą wynaczył nagrodę 500 złr. Gnot nie zdradził tajemnicy; obecnie dopiero, pochwycono na zbrodni, pod wpływem słów ks. Królickiego, proboszcza, wyjaśnił wszystko...

Istotnymi tedy sprawcami zbrodni w Kukizowie mają być ciągle wedle wskazówek Gnota, pomocnik ogrodnika w dworze kukizowskim Łud i tegoż ojczym Wincenty Krajewski.

Obaj wspomniani już po dwakroć aresztowani byli jako podejrzani o popełnienie skrytobójstwa na ks. Tchórznickim, musiano ich jednak wypuścić z więzienia, gdyż udowodnili swoje alibi.

Tyle słów Gnota.

Rozpoczęte niezwłocznie śledztwo winno wykryć prawdę.

Dodać jeszcze należy, iż obu wymienionych przez Gnota sprawców zbrodni uwięziono.

Wskutek tych okoliczności rozprawa prze-

i miuno to pragnął ją pojąć za żonę. A ona — czyż nie była kobietą i nie potrzebowała się obawiać, iż zmięknie i ulegnie mu? Nigdyby sobie tej winy nie przebaczyła. On pójździe sobie — ona może zapomni. Ona jednak powinna go wyprzedzić, jeszcze dziś w nocy, nie powinna ujrzyć jego wzroku, ani spojrzeć w jego piękne, męskie oblicze, i cóż mu powie? Gdy wróciła do pokoju, miała już gotowe postanowienie. Leonard spał właśnie; po powrocie z późnej przechadzki położył się zaraz. Regina z wielkim pośpiechem pobierała trochę rzeczy i złożyła je do kufra, następnie kazała woźnicy zaprzęgnąć konie, aby ją zawiózł jeszcze do rannego pociągu na najbliższą stację kolejową. Zdziwiona służącej powiedziała, że niespodziewana wiadomość zmusza ją do nagłego odjazdu, i że nie wie, kiedy wróci. Nim dnieć zaczęło, powołał potoczył się.

(C. d. n.)

cio w pp. Strzeleckim, zapowiedziana na dzień 14. stycznia r. p., prawdopodobnie się opóźni.

\* Spudłował! Pewna dama, należąca do wielce arystokratycznej rodziny austriackiej, zbierała zawsze niesłychane oklaski, ile razy występowała w Wiedniu w teatrach amatorskich. To ją zachęciło do szukania szczęścia na prawdziwej scenie. Rada rodzinna przecie nie chciała zezwolić na ów krok... Naczelnik rodziny dumnie twierdził, że żaden z ich rodu nie może mieć prawdziwych zdolności scenicznych. Gdy kandydatka na artystkę zaprzeczyła temu, wtedy ów pan rzekł: „Wiesz o tem, moja droga, że oklaski, którymi łudzisz się, dawano twemu tytułowi: występ bez niego, a zobaczysz, jak ludzie będą cię lekceważyć.“ Po kilku tygodniach owa dama w samej rzeczy incognito wystąpiła na jednej ze scen niemieckich i... zyskała niesłychane powodzenie.

\* Straszny wypadek. W Hohemauth, w Czechach, bawiąca tamże menażery, ubiegłej niedzieli dawała świąteczne przedstawienie. W programie umieszczono poskramianie zwierząt przez dwudziestosemioletnią Bertę Baumgärtner. Udała się ona, jak zwykle, do klatki w nowym stroju lecz przy wejściu poślignęła się a w tej chwili rzucił się na nią tygrys i poszarpał ją... Właściciel menażery i jego pomocnicy zaczęli okładać rozszwielone zwierzę prętami żelaznymi, lecz na razie nic to nie pomogło. Tygrys wdrączył umierającą kobietę po ziemi. Wreszcie puścił ją, lecz było już za późno... Po wyniesieniu jej z klatki, skończyła w dwie minuty. Wytoczono proces właścicielowi menażery, ponieważ dowiedziono się, że tygrys rozszarpał już trzecią ofiarę.

\* Z Humorystyki.

Po odbytych tylko co ślubie.

Przyjaciel rodziny bierze na stronę panny młodej i wręcz komunikuje mu:

— Wie pan, iż zięć pański zadłużony jest po uszy?

— Co pan mówi?

— Jestem tego pewny, żeni się z córką pańską jedynie, aby posągiem zapłacić wierzycieli.

— I pan mnie nie uprzedził wcześniej?

— Nie głupim... on mi winien trzy tysiące!

Między przyjaciółmi.

— I dla czegoż on stracił posiadłość?

— Bo się upijał...

— Ależ to młody człowiek, który się podnieśli...

— Tak, żeby się upić znowu!

W towarzystwie.

Gapiowaty Łolo do gospodyni domu:

— Chciałem pani powiedzieć coś przyjemnego... zapomniałem...

— Czy nie „dóbranoc“?..“

TEATR A. BENZY.

W ubiegłą niedzielę przedstawiono na dochód p. Szutkiewicza komedią Moliere „Skapiec“. W sztuce tej jest właściwie tylko jedna rola skąpca przeprowadzona artystycznie i skończenie, inne wszystkie bledną przy niej i są tylko tłem tamtej. Rola więc „Skąpca“ nadaje się wybornie dla artysty do wydatnienia swego talentu. Przynajmniej musimy że p. Szutkiewicz wywiązał się bardzo dobrze ze swego trudnego zadania, obok niepospolitego talentu do ról charakterystycznych wiedział było, że artysta zadal sobie pracę niemałą, by wniknąć psychologicznie w przedstawiony charakter, pojął go trafnie i oddał plastycznie i konsekwentnie we wszystkich szczegółach. Publiczność nagradzającą pracę utalentowanego artysty i zachęcającą go do wytrwania na obranej drodze, nie szczędziła mu gorących oklasków i odsłaniasz go wręczaniem na scenie wieńca laurowego. Inne role były należycie rozdzielone i dobrze odegrane, tak, że całość przedstawienia tra-

dnej Mollerowskiej komedii, wypadła całkiem zadawalniająco.

We wtorek przedstawiono „Gwiazda Syberii“ Starzeńskiego. Przedstawienie to z powodu braku odpowiednich kostiumów i dekoracji, oraz skutkiem opuszczenia niektórych scen, wypadło mniej pomyślnie. Jesteśmy zdania, że lepiej wcale nie wystawiać sztuk, do których wystawienia dobrze go brak towarzystwu koniecznych warunków scenicznych, niż odgrywać je mierznie.

O ile się dowiadujemy towarzystwo pana Benzy ma dać już tylko parę przedstawień, dlatego spodziewamy się, że publiczność zechce licznym udziałem poprze dyrekcję i artystów, którzy niewątpliwie talentem, pracą i gorliwością zasługują na uznanie.

Po świętach ma wystąpić w rolach anantów p. Strzelbicki, którego Rzeszów dobrze pamięta z teatru pp. Linkowskich, gdyż rzecz można, był wtenczas jej ulubieńcem.

W czasie świąt, gdy będziemy wesołe pędzili chwile wśród grona rodzinnego, nie zapomnijmy i o tych zasłużonych pracowników na niwie ojczyznej, którzy skutkiem niepowodzenia w ostatnich przedstawieniach, wesołe nie wesołe przebędą święta i poświęćmy im parę godzin w drugie święto, zasilając pustą teatralną kasę. — y —

Dział Ekonomiczny.

\* Uгода br. Hirscha z koleją państwową. Wielką, ekonomiczną, oraz państwową doniosłość ma ugoda br. Hirscha z austro-węgierską generalną Dyrekcją kolei państwowych. Na podstawie tej ugody generalna Dyrekcja kolei państwowych obejmie ruch na wszystkich kolejach Hirscha, zatem będzie mieć wyłączną sieć, t. j. od granic Niemiec aż do Saloniki i Konstantynopola.

\* Towarzystwo w wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ udzieliło Namieśnictwo w Wiedniu zasiłek w kwocie 200 złr. z fundacyi Konstantego Zaborzkiego.

Ceny rozumieją się za 100 kilo

Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Pazonica	7.20 do 7.25	7.40 do 7.40	6.50 do 7.20
Żyto	5.60 do 6.—	6.— do 6.30	5.25 do 5.65
Jęczmień	5.50 do 6.—	6.— do 6.90	5.50 do 6.50
Owies	5.— do 5.20	6.— do 6.20	5.40 do 5.80
Konicz.	50.— do 56.—	— do —	40.— do 50.—
Rzepak	— do —	— do —	12.50 do 13.50
Groch	6.— do 6.50	7.— do 8.50	4.80 do 6.50
Wyka	5.50 do 5.70	— do —	4.50 do 4.80
Chmiel	100. do 160.	— do —	60.— do 100.
Okowita	54.— do 56.—	78.— do 80.—	— do —

Znakomity środek domowy.

Każdemu jest wiadomem, że pojawiające się choroby przeziębienia, kataru, łamaniu w kościach, kaszlu lub t. p. dolegliwości w pierwszych początkach nie lekceważaj i dopiero gdy się choroba wzmocni, wyważ się pomocy lekarskiej. Inaczej jest w familiach, które, znany pod nazwiskiem „Anker-Pain-Expeller“ środek posiadają w zapasie, tam zaraz przy pierwszych objawach nacierają szkodliwe miejsca temo środkiem, wywołującym poty, i zwykle już następnego dnia dolegliwości są usunięte.

Dla tych rzeczywiście skutocznych objawów jest „Pain-Expeller“ w wielkiej wstępciej i czaejmy się obowiązanym ten doświadczony środek domowy każdemu polecić.

Jak nam wiadomo jest cena niska i można dostać, każdącają już od 40 ct.

Dla głuchych.

Osoba, która za pomocą pojedynczego środka wyłoczoną została z 22-letniej głuchoty i szumu w uszach, gotową jest nadość każdemu bezpłatnie opisać takiego w języku niemieckim. Adres: J. H. Nicholson, Wien, IX., Kollengasse 4. 160 24-52

# NA GWIAZDKĘ!

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny)  
w Rzeszowie

poleca swój bogato i najstaranniej zaopatrzone  
skład książek dla młodzieży i doroslejszych,  
książek do nabożeństwa, oraz nut, jako naj-  
stosowniejsze podarki gwiazdkowe.

**IZYDOR WOHL**  
190 ulica Sykstuska t. 6 10-7

**w e l w o w i e**  
połca Stan. P. T. Publiczności  
swoj WYŁĄCZNY skład

**HERBATY**

ROSSYJSKIE.	1/2 kilo	1 50
Kajow, dosk. czarna	1/2 kilo	2 00
Szczup, wyborna	"	2 50
nielepisza	"	3 00
Melange, karawajowa	"	4 00
le-on Fu " II.	"	2 40
" III.	"	3 75
K. & S. Popow	1 r. 60 kop.	1 60
Wyborna H. prima	" 3 " 50 "	1 80
Wylewki	non plus ultra "	2 50

Łaskawe zniżenia obrótowi poczty.  
Opakowanie franko, kupcom rabat.

## Nowość na rok 1889!

### ALBUM KARNAWAŁOWE

Podarek muzyczny na karnawał 1889! 12 tańców, grywa-  
zkie orkiestry warszawskie. Z piękną ryciną kolorową. Cena  
3 zł 60 ct. — Zawiera następujące tańce: 1. Osmański, Po-  
loniez Hetmański, 2. Waldteufel, Zakończani (Tendresse), walc. 3. Me-  
tra, „La Neige”, walc paryski. 4. Nihilöcker, kontredans z op. „Sie-  
dmia szewców”, 5. Lewandowski Wino, „Stefania”, polka. 6. Ziehrer,  
„W tnych objęciach”, polka. 7. Lewandowski Wino, „Wiece i Wa-  
ceki”, mazur. 8. Osmański, „Czajaw”, marsz. 9. Strauss, „Życie  
Wiedeńskie”, kontredans utabione. 10. Syrowicz, „Cygaretki”,  
polka. 11. Güller, „Billet doux”, polka-mazurka. 12. Komzak, „En  
carriero”, galop.

Do n/icia: w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny)  
w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie  
wydała świeżo i poleca

### KANTYCZKI I KANCYONAŁ

czyli Zbiór pieśni nabożnych, według obrządku Kościoła św. kate-  
lickiego, na arcybiskupa całego roku; ze pozwoleniem Konystora  
Biskupiego. — Nowe (pięte) wydanie, czystoimi członkami za do-  
brym papierze drukowane.

Cena egzemplarzy oprawnych: Tytuł słonczy, grzbiet płócienny,  
okładka z papieru szarymowego czarnego, 48 ct. — Tytuł słonczy,  
grzbiet skórzany, okładka z papieru szarymowego czarnego, 56 ct. —  
Tytuł słonczy, grzbiet skórzany, okładka skórzana, 70 ct.

Odepradzający otrzymują znaczny rabat.

## Nie ma więcej bólu zębów

któ używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworków

### Dra POPPA Anaterynowej wody do ust

lepiej od wszelkich innych podobnych przetworów, jako środek za-  
polegający bólowi zębów, ust i szyi, z równoczesną zaś uziębieniem

### Dra Poppa proszku lub pasty na zęby

utrzymuje się ciągle zdrowe i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów najlepszy środek do wyfociania samome-  
dziarskich zębów.  
Dra Poppa mydło ziołowe na wysuszone skórnem wszelkiego rodzaju, szcze-  
gólnie dobrze do kąpieli.

Cena: Woda anaterynowa 50 ct., 1 zł. i 1.40 zł. — Anaterynowa pasta do  
zębów w puszkach 1.22 zł., aromat. pasta 35 ct. — Proszek do zębów  
w pudełk. 63 ct. — Kit do zębów w pudełk. 1 zł. — Mydło ziołowe 30 ct.

Falszowana woda anaterynowa do ust, którą często sprzedają, jest według  
analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przeciwnie niszczącym  
zęby, przed którym ostrzeżają się kupujący. 10 23-23

### Główny skład. Wien L, Bognergasse 2.

Te specjalności otrzymują na składzie: w Rzeszowie: handel galanterijny  
Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog.  
J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w Białej: apt. A. Brzęk; w Bra-  
stku: apt. P. Zieniewicz; w Dynowie: apt. F. Baraniecki, następcą; w Otogowie:  
apt. J. Buras; w Jarosławiu: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w Kałuszku: apt.  
M. Heger; w Kolbuszowej: apt. Fr. Buczek; w Leżajsku: apt. E. Denker; w Łem-  
boku: apt. M. Skule; w Niuku: apt. B. Dembiński; w Pilnie: apt. Z. Czajka; w Pra-  
cowie: apt. F. Switalski; w Radomyżu: apt. J. Masłowski; w S. Saliwsku:  
w Ropczycach: apt. M. Żymirski; w Rozwadzie: apt. J. Czarnecki; w Sędziejowcu:  
apt. J. Mizeraki; w Sokolowie: apt. J. Dańczak; w Strzyżowie: apt. W. Zaj-  
czkowski; w Tyczynie: apt. A. Rozejowski; w Ulanowie: apt. J. Wroński; w Żo-  
lym: apt. W. Podgórski

### Dwadzieścia lat w jednym domu!

Borz wątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdował zastosowanie, musi być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem, na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakim się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki przeciw napowrót do doświadczanego Pain-Expelleru powrócilo. Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w reumatyzmie, podagra, tężeniu, a także w zaziębieniach, bólu głowy, zębów, krzyża, kołco itd. najwięcej pomaga; najczęściej przemi-  
niają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiając i naj-  
zwyklejszym nabytciu tegoż, należy tylko wystrzedz się szkodliwych imitacji i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką „kotwica”. Na składzie sprawie we wszystkich aptekach. Główny skład w aptosie Dra. Riethera „pod złotym łusem” w Pradze, Mikulskoe nam. 7.

### Pomocy

udziela się we wszystkich choro-  
bach, a mianowicie w cierpieniach,  
pochodzących od nadpędu krwi,  
dalej w padaczkę, Merpionach  
nerwowych, usznych, płuca i  
kiszki, w dżumie, w dżumie, w  
błoniach, góscach, reumatyzmie i  
we wszelkich cierpieniach kobie-  
cych. Soliterna usława się pod  
gwarancją w ciągu dwóch godzin  
wraz z głową. Metoda działająca  
szybko i skutecznie znajduje po-  
parcie w środkach wielce wypró-  
bowanych. Dokładne opisy cierpień  
z dołączeniem marki na odpowiedź  
adresować należy: „Hygiea-Officein  
Breslau II. 134 17-7

KSIAZKI KUCHARSKIEJ  
J. Bobreckiego  
wyszło czwarte wydanie 307 stron  
Do nabycia w Księgarni J. A. Pe-  
lara (H. Czerny) w Rzeszowie.

## Handel Win

P. T.

Mam szczerzy niniejszem zwró-  
cić uwagę Szan. Publiczności na  
okoliczność, że z powodu utworzenia  
miejscowego Składu kurwowskiego win  
w Pradze, odłód opozyc wszelkich  
gatunków przedwójch win wyje-  
skich, strzymać będę w Rze-  
szowie takie *majszankomst-  
we wina austriackie*, jak  
niemniej *Bordeaux* i *Wa-  
lencj* w oryginalnych butelkach.  
Usilnem mojem staraniem będzie  
wina to sprzedawać w najprze-  
datniejszych gatunkach i po najumiar-  
kowszych cenach kurwowskich.

Z szanowaniem 161 63-7

### Ignacy Gross

kurwowy Skład win  
w Rzeszowie, na wólcym domu,  
Stynek główny, L. 70.

### !! DLA RĘKODZIELNIKOW !!

Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości**  
z dodatkiem wsoru korespondencyj i  
tabela prawa wekslowego, napisana przez  
Aloksandra Dreslńskiego, kasjera  
rezer. Kaszy oszczędności, wysła nakła-  
dem Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny)  
w Rzeszowie. Cena 40 cent, str. 93.  
Nabywający otrzymują w dodatku łepci  
utęra: Podręcznik zmiany wag starych  
na nowe metryczne.

### Dra ROICKIEGO

(A. BERGERA)

Formułek w słabościach wo-  
nerycznych, kosztuje za pobraniem  
wraz z opakowaniem 1 zł 50 ct.

Ordynacja domowa w tydzień  
słabości od 3-5. Lwów, ul.  
Karola Ludwika, L. 7. 217 63-7

## Królewsko-Węgierska Krajowa Centralna Wzorerowa Piwnica

pod dozorem i kontrolą Wysokiego Królewsko-Węgierskiego Rządu

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że pragnąc ułatwić nabywanie win naszego składu, oddaliśmy wyłączną sprzedaż tychże, na Rzeszów i okolice firmie:

### J. SCHAITTER i SPÓŁKA

gdzie takowe jakości doborowej w oryginalnych naszych butelkach po cenach ustanowionych z doliczeniem kosztów dowozu i podatku konsumcyjnego sprzedawane będą.

Odwołując się do powyższego zawiadomienia, polecamy wina te węgierskie, jak również i inne, a mianowicie: francuskie, Bordeaux, burgundskie i szampańskie, dalej: reńskie, austriackie, styryjskie i hiszpańskie, Cognac prawdziwy francuski, Bosolisy i Likjery w najlepszych gatunkach łaskawym względem Szanownej Publiczności.

196 2-7

**J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.**

**Na rok 1889**

otrzymała już i poleca  
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)  
w Rzeszowie

**Kalendarze**

następujące:

Ananas, Kalendarz humorystyczny 60 ct.  
Bławatski, Kalendarzyk damski 50 ct.  
Informacyjny Kalendarz „Casy” 35 ct.  
Kalendarz na rok 1889 „Kolega dla gospodarzy”, przez panią Cwiarciańską: czw. 71 ct.  
„Lwowski”. Dla wszystkich kalendarz humorystyczny ilustrowany 36 ct.  
Kalendarz Macierzy Polskiej 40 ct.  
Ilustrowany Kalendarz „Ogniska Domowego” 50 ct.  
Powszechny Kalendarz Polski 20 ct.  
Ilustrowany Kalendarz Polski 50 ct.  
Kalendarz ilustrowany „Ródowego Domu” 50 ct.  
Ilustrowany Kalendarz Powietcowy 50 ct.  
Kalendarz Powszechny Galicyjski 50 ct.  
„Singer”, Kalendarz ilustrowany humorystyczny 30 ct.  
Ilustrowany Kalendarz 30 ct.  
„Halicki”. Kalendarz ilustrowany 30 ct.  
Kalendarz pow. „Słomka” 50 ct.  
Ungar Kalendarz Warszawski popularnonaukowy, ilustrowany 71 ct.  
Kalendarz ścieżkowy 20 ct.

Oprócz wyi wymienionych, poleca Księgarnia swoją najobficiej i najstaranniej zaopatrzoną skład kalendarzy pułkarskich, ilustracyjnych w oprawach najpiękniejszych w cenie od 20 ct. wyżej.

Dalej jest księgarz zaopatrzony w doborowy wybór kalendarzy niemieckich w najpiękniejszych gatunkach i po różnych cenach, mianowicie: powielonych, ilustracyjnych, kolorowych, pułkarskich, akademickich, jakoś i tak narysowanych bibliok.

**Jabka i gruszki**

189 tyrolskie, 5-5  
jabłka rozmarnowe, ziołte renety, gruszki cytrynowe, oraz marony wioskowe, poleca handel

St. Jaskiewicz w Rzeszowie.

### Obwieszczenie.

Dnia 10. grudnia 1888 r. nastąpi otwarcie tutejszej nowo założonej Filii Banku austriacko-węgierskiego, w zabudowaniu przy ulicy Pańskiej Nr. 484, I piętro. Filia załatwiać będzie interesy bankowe w godzinach między 8 z rana a 2 po południu.

Zakres interesów Filii będzie obejmował:

- a) eskontowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
- b) komiśowe inkasowanie weksli, papierów wartościowych i kuponów,
- c) komiśowe zaciąganie akceptów (odbior przyjętych primawekali i t. p.),
- d) wystawianie i wypłata przekazów bankowych, wydawanych w obrocie między Rzeszowem a oboma Zakładami głównymi lub Filiami Banku,
- e) udzielanie pożyczek na stosowne papiery wartościowe,
- f) wypłacanie należności za kupony, nie dłużej jak przed rokiem zapadłe,
- g) komiśowe dostarczanie arkusów kuponowych do papierów wartościowych wszelkiego rodzaju, o ile odbiór tych ostatnich nastąpić może na placu któregośkolwiek Zakładów Banku,
- h) komiśowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
- i) kupno i sprzedaż złota,
- k) komiśowe dostarczanie przekazów na zagraniczne targi,
- l) przyjmowanie depozytów celem przezeńcia takowych do Zakładów głównych Banku,
- m) przyjmowanie pieniądzy, weksli i papierów wartościowych z bliskim terminem zapadłości na rachunek bieżący (interes tryowy),
- n) wymiana biletów bankowych na bilety bankowe. Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austriacko-węgierskim wydaje Filia na żądanie bezpłatnie.

Rzeszów, w grudniu 1888 r.

**BANK AUSTRIACKO-WĘGIERSKI**  
Filia w Rzeszowie.

189 2-8

### Kundmachung.

Am 10. Dezember 1888 wird das hier neu errichtete Filiale der Oesterreichisch-ungarischen Bank in den im I. Stockwerke des Hauses Nr. 484 in der Herren-gasse befindlichen Lokalitäten eröffnet, und werden die Bureau-stunden desselben von 8 Uhr Früh bis 2 Uhr Nachmittags bis auf Weiteres festgesetzt.

Der Geschäftskreis des Filiale wird umfassen:

- a) Eskomptirung von bankmäßigen Wechseln, Effekten und Coupons,
  - b) kommissionweises Inkasso von Wechseln, Effekten und Coupons,
  - c) kommissionweise Einholung von Accepten (Behebung der acceptirten Primen u. s. w.),
  - d) Ausstellung und Einlösung von Bankanweisungen, zwischen Rzeszów und den beiden Hauptanstalten, sowie sämtlichen Bankfilialen,
  - e) Belehnung von hiezu geeigneten Werthpapieren,
  - f) Auszahlung von verfallenen, jedoch nicht über ein Jahr fälligen Coupons,
  - g) kommissionweise Besorgung von Couponbögen zu Werthpapieren aller Art, soferne die Behebung der Couponbögen auf dem Standorte einer Bankanstalt erfolgen kann,
  - h) kommissionweisen An- und Verkauf von Effekten und Münze,
  - i) An- und Verkauf von Gold,
  - k) kommissionweise Beschaffung von Anweisungen auf ausländische Plätze,
  - l) Uebernahme von Depositen zur Abfindung an die Hauptanstalten,
  - m) Uebernahme von Geldern, Wechseln und Effekten mit kurzer Verfallzeit in laufende Rechnung (Ciro-Geschäft),
  - n) Verwechslung von Banknoten gegen Banknoten.
- Die ausführlichen Bestimmungen für den Geschäftverkehr mit der Oesterreichisch-ungarischen Bank werden von dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich ausgefolgt.

Rzeszów, im December 1888.

**OESTERREICHISCH-UNGARISCHE BANK**  
Filiale Rzeszów.